

# JEDNAK KSIĄZKI



GDAŃSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2016 nr 5

Reportaż literacki. Pogranicza

STUDIA

## MELCHIORA WAŃKOWICZA DWA ODMIENNE SPOJRZENIA NA ROSJĘ

ANNA MALCER-ZAKRZACKA

Uniwersytet Gdański  
Wydział Filologiczny

Reportaż Melchiora Wańkowicza *Dzieje rodziny Korzeniowskich* u progu lat 40. ubiegłego stulecia zapoczątkował nurt polskiej literatury zsyłkowej (Wańkowicz 1991). Jego oryginalność polega nie tylko na stylu oszczędnym, obcym Wańkowiczowskiemu, ale także na tym, że nie sytuuje się on w głównym nurcie literatury pisanej z autopsji (Taylor 1994: 269). Za Marią Danielewicz-Zielińską (Danielewicz-Zielińska 1999: 87-99) i Niną Taylor<sup>1</sup> używać będę terminu literatura zsyłkowa, gdyż literatura doświadczenia sowieckiego nastęrcza wiele trudności natury terminologicznej. Reportaż Wańkowicza zaliczyć trzeba do literatury faktu, jak cały niemal jednolity blok świadectw związanych z sowieckim doświadczeniem: zesłańcym, więziennym, jenieckim, łagrowym, syberyjskim.

---

<sup>1</sup> Nina Taylor określa obszar, w którym znalazł się reportaż Wańkowicza: „Wśród kilkuset pozycji książkowych dotyczących losów Polaków w Rosji sowieckiej zaledwie kilkadziesiąt to teksty o ambicjach literackich. Spośród nich tylko kilka tytułów uznano za wybitne osiągnięcia literatury emigracyjnej. Tymczasem literatura zsyłkowa to zjawisko otwarte” (Taylor 1994: 266).

*Dzieje rodziny Korzeniewskich* powstały w 1941 roku na podstawie relacji uczestniczki, świadka polskiej Golgoty Wschodu Hanki Korzeniewskiej<sup>2</sup>. Pisarz, osobiście nie doświadczywszy sowieckiego systemu GUŁagu, był jednym z pierwszych polskich twórców, który dał dokumentalne świadectwo tułaczce zesłańców na Wschodzie. Następne zarówno dokumentalne, jak literackie zeznania składane „przed skamieniałym sumieniem świata”, jak pisze Anatol Krakowiecki, powstały wkrótce potem i powstają po dziś dzień<sup>3</sup>.

Polska literatura doświadczenia sowieckiego ma charakter literatury dokumentu osobistego: dziennika, pamiętnika, reportażu, wspomnienia, ale oprócz bezpośrednich relacji zapisywanych na bieżąco, „w konkretnym tu i teraz momencie pisania” (Leociak 1997: 37), powstały nawiązujące do tego tematu opowieści fabularne, dokumenty fabularyzowane, a także niby fingowane powieści udające fikcję (por. Taylor 1994: 269). W reportażu *Dzieje rodziny Korzeniewskich* autor wysłuchał i zapisał – z dbałością o dokumentalną wartość przekazu – relacji młodej dziewczyny, jedynej ocalałej z rodziny. Ze względu na zapośredniczony charakter fabuły, *Dzieje rodziny Korzeniewskich* stanowią pewnego rodzaju wyjątek w nurcie polskiej literatury zsyłkowej, której głównymi cechami jest autobiograficzność i osobisty charakter relacji. Inną równie ważną cechą zesłańczej narracji, wskazaną między innymi przez Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, jest odczuwanie przez narratora „inności świata”, który niewtajemniczonym trzeba nieustannie tłumaczyć, objaśniać, zaznajamiać z działającymi w nim regułami. O nieprzystawalności realiów, których doświadczali zesłańcy i więźniowie w totalitarnym systemie sowieckiej Rosji, do normalnego świata pisze Izabella Sariusz-Skąpska w książce *Polscy świadkowie GUŁagu*: „Autorom literatury doświadczenia sowieckiego towarzyszy głęboko ludzkie poczucie inności, iluzoryczności czy pozornego istnienia świata. Ludzie odarci z wszelkich praw człowieka wolnego widzą nieadekwatność przedstawienia w stosunku do przeżyć. Świadkowie i uczestnicy, którzy przeżyli, czują moralny przymus dawania świadectwa, któremu towarzyszy chęć przywrócenia godności ludzkiej sobie i zmarłym współtowarzyszom zsyłki, obozów, łagrów. Potrzeba świadczenia, detalicznego opowiedzenia tego, co przeżyli, jest bardziej zrozumiała niż świat, którego doświadczyli”<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Ten materiał dokumentalny posłużył za ważny wątek wielowątkowej powieści Wańkowicza *Droga do Urzędowa* (1955). Zważywszy na fabularne analogie zesłańczych świadectw, poświęcone tej historii rozdziały powieści można zatytułować *Dzieje rodziny Stelickich*.

<sup>3</sup> Wymienię kilka ważniejszych: *W domu niewoli* Beaty Obertyńskiej (1946), *Wspomnienia starobielskie* (1944) i *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego (1949), *Tell to the West/Powiedz Zachodowi* Jerzego Gliksmana (ang. 1948, pol. 1951), *Książka o Kołymie* Anatola Krakowieckiego (1950), *Inny świat i Godzina cieni* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (1951), *Mój wiek* Aleksandra Wata (1977), *Przeżyłam Lwów-Warszawa 1939-1946* Wandy Ossowskiej (1995). W literaturze zsyłkowej można wyróżnić nurt literatury poświęconej losowi dzieci-zesłańców, w który wpisuje się reportaż Wańkowicza oraz m.in.: I. Wasilewskiej *Za winy niepopelnione* (1945), W. Hort (ps. Hanki Ordonówny) *Tułacze dzieci czy W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali*, zbiór autentycznych dziecięcych relacji z sowieckich łagrów w opracowaniu J.T. Grossa i I. Grudzińskiej-Gross (1983).

<sup>4</sup> I. Sariusz-Skąpska: „Konsekwencje tego przekonania o «inności» świata łagrowego są dwojakie: gdy spojrzeć na nie

## Przedwojenne i wojenne spojrzenie Wańkowicza na Rosję

Dokumentalny reportaż *Dzieje rodziny Korzeniowskich* przedstawia losy uchodźców wojennych ze Śląska i Małopolski, którzy udali się do Lwowa we wrześniu 1939 roku. Lwów dawał schronienie przed hitlerowską ekspansją do czasu masowych deportacji ludności polskiej na północne, wschodnie i południowe rubieże sowieckiej Rosji przez NKWD (na przełomie czerwca i lipca 1940 roku). Reporter opowiada historię jednej z tysięcy polskich rodzin, która zginęła z głodu, a także z powodu przymusowej wyniszczającej pracy i chorób na szlaku wygnańczym na Wschodzie. Bohaterowie reportażu Melchiora Wańkowicza znaleźli się wśród 1 miliona 692 tysięcy osób deportowanych (por. Żaroń 1990: 125) w ramach polityki przesiedleńczej rządu sowieckiego w latach 1939-1940. Na zsyłkę przeznaczono z tej liczby 990 tysięcy przesiedleńców (Zamorski, Starzewski 1994: 101). Do czasu podpisania układu wojskowego polsko-sowieckiego 30 lipca 1941 roku, i będącej jedną z jego konsekwencji amnestii dla obywateli polskich, byli oni zmuszani do pracy fizycznej, później pozostawieni własnemu losowi.

Po tematykę związaną z Rosją Wańkowicz sięgnął nie po raz pierwszy. Opisywał ją przed wojną w kilku reportażach. W *Każni Mikołaja II oraz członków rodziny Romanowych* (1925, pod pseudonimem Jerzy Łużyc) opisał skrytobójczy mord na rodzinie carskiej, który uważał za „obrzydlivość [...] równą temu wszystkiemu, co potem zrobili z Rosją i co by zamierzali zrobić z całym światem” (Wańkowicz 1990: 49-50). Kolejne reportaże związane z doświadczeniem bolszewickiej Rosji to *Strzępy epopei* (1923) oraz *Szpital w Cichiniczach* (1926) – historia pogromu szpitala wojennego, połączona z opisem żerowania przez bolszewików na dobytku i nieboszczykach. Współcześnie posłużyła ona za kanwę scenariusza filmu *Wrota Europy* (1999) w reżyserii Jerzego Wójcika. Bolesnego dla polskiego ziemiaństwa kresowego tematu zetknięcia kultury Zachodu z porewolucyjnym żywiołem dotykały *Szczęśliwe lata* (1934). Znajdziemy w nich opis bezmyślnej dewastacji przez bolszewików rodzinnego majątku Wańkowicza – Kałużyc. Przedwojenne reportaże przedstawiały jego negatywny stosunek najpierw do carskiej, później bolszewickiej Rosji, w której widział dziedzictwo barbarzyńskiej natury Wschodu, objawiające się w skrytobójstwach, zagładzie zastanej kultury i braku poszanowania ludzkiej godności<sup>5</sup>.

Myślowym wyłomem w poglądach Wańkowicza był reportaż z podróży do Związku Radzieckiego w 1933 roku, w którym reporter podjął temat fenomenu porewolucyjnej Rosji Radzieckiej. *Opierzona rewolucja* (1934) była owocem turystycznej wyprawy. Tekst zmierzał do

od strony bohatera, to jego doświadczenie będzie przedstawiane jako «wtajemniczenie» w kolejne kręgi (przestrzeni, czasu, spotkania z Drugim). Natomiast postrzegane jako przedsięwzięcie pisarskie będzie nieustannym «tłumaczeniem» odmiennej rzeczywistości odbiorcom, którzy tego sami nie zaznali” (Sariusz-Skąpska 2002: 33).

<sup>5</sup> O stosunku Wańkowicza do Rosji pisze Kazimierz Wolny (Wolny-Zmorzyński 1999: 84-100).

oglądu nowego systemu z innej strony i obalenia kultywowanych (według opinii autora także przez niego samego) stereotypów, stanowiących „bagaż każdego Polaka”<sup>6</sup>. Podróże polskich pisarzy i intelektualistów do kraju „prawdziwej równości” stały się modne i możliwe w 1932 roku, po ratyfikacji paktu o nieagresji między Polską a ZSRR<sup>7</sup>. Ich organizacją zajmowało się państwowe przedsiębiorstwo Inturist<sup>8</sup>. W związku z tym w okresie od 1932 do 1937 roku powstało zarówno w Polsce, jak i w Europie wiele literackich, dziennikarskich i reporterskich świadectw opisujących porewolucyjną Rosję<sup>9</sup>.

*Opierzona rewolucja* wydana równocześnie ze *Szczenięcymi latami* była, zdaniem samego Wańkowicza, „bolszewicka, że ha!”<sup>10</sup>. W zderzeniu przewrotnej pochwały sowieckiego systemu, zawartej w tym reportażu, z sielską opowieścią o dzieciństwie spędzonym w majątkach na Mińszczyźnie i Kowieńszczyźnie po raz pierwszy objawił się Wańkowiczowski relatywizm. Z punktu widzenia reporterskiej obiektywności próba literackiego przeciwstawienia się stereotypom, bezstronnego zderzenia dwóch przeciwstawnych racji nie była udana. Choć docenić można świadomy literacki zamiar autora, próbę wyjścia poza utarty sposób myślenia kresowego Polaka:

Do napisania *Opierzonej rewolucji*, co na tamte czasy wymagało przeciwstawienia się utartym szymbrom, sklonił mnie niebywale niski poziom pisania o Związku Radzieckim per ponure anegdoty o lochach czerezwyczajki i wypisywanie tanich bzdur. Uważałem, że nie należy zatumaniać prawdy o potężnym kraju, z którym sprzęgło Polskę położenie geopolityczne. (Wańkowicz 1979b: 147)

<sup>6</sup> „[...] багаж piętnastoletni opowieści z tysiąca i jednej nocy o Czerezwyczajce, socjalizacji kobiet, bezmyślnych inwestycjach, szaleńczych dumpingach, przymusowej pracy, nędzy głodach niewolnictwie, ukrytych celach międzynarodowej mafii” (Wańkowicz 1979: 153).

<sup>7</sup> Ratyfikowany w Moskwie w dniu 25 lipca 1932 (por. Siedlecki 1989: 24).

<sup>8</sup> Inturist – inostrannyj turist „to taki rezerwat w S.S.R., w którym może się hodować silnowalutowa burżuazja” – pisze M. Wańkowicz (Wańkowicz 1979: 159).

<sup>9</sup> Można tu wymienić m.in.: A. Słonimskiego *Moją podróż do Rosji* (1932), Z. Nowakowskiego *W pogoni za formą* (1934), A. Janty-Polczyńskiego *Patrząc na Moskwę* oraz *Wzdłuż i wszerz przez Z.S.R.R.* (1933), S. Cata-Mackiewicza *Mysł w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa w Sowietach* (1931), J. „Otmara” Bersona *Nowa Rosja. Na przelomie dwóch piątyletek* (1933), *Minus Moskwa* (1935) i *Kreml na biało* (1936), H. Szoszkies *Rosja Sowiecka w 1936 r.* (1937), M. Lepeckiego *Sybir bez przekleństw. Podróż do miejsc zesłania marszałka Piłsudskiego* (1934) czy *Sowiecki Kaukaz. Podróż do Gruzji, Armenji i Azerbejdżanu* (1935). Wybór międzywojennych tekstów reportaży o tematyce sowieckiej wymienionych w tekście autorów opracował J. Kochanowski (Kochanowski 1994).

<sup>10</sup> Rodzinne reakcje na ten fakt wydawniczy relacjonował następująco: „[...] w trzy miesiące potem omdlały zezwłok jednej z ciotek trzeba było ciągnąć sprzed okna wystawowego księgarni Arcta do wezwanej taksówki. Oto, co ciotunia ujrzała: pół okna na zielono – były tam rozłożone «Szczenięc lata» z okładką z drzewem genealogicznym rodu Wańkowiczów, które to ród, jak wiadomo, z rzymskich się czasów wywodzi i ponoć jest spokrewniony z Matką Boską. Pół zaś okna zawałiły czerwone okładki «Opierzonej rewolucji» z sierpem, młotem i napisami «Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się» w kilkunastu językach. Na między, między tym zielonym i czerwonym polem, rosło wielkie drzewo genealogiczne zrobione przez Daszewskiego z *papier-mâché*, z którego pękata figurka Wańkowicza zdejmowała tarczę heraldyczną Jerzego ożenionego z Sofką Gedyminówną, a zawieszala w jej miejsce pięcioramienne czerwone gwiazdę bolszewicką” (Wańkowicz 1979a: 7).

W *Opięzonej rewolucji* Wańkowicz opisywał z entuzjazmem gospodarcze zdobycze Związku Radzieckiego, na przykład budowę kanałów Bałtyk-Morze Białe i Moskwa-Wolga, które pozwolą „z Moskwy dostać się drogą wodną w każdy zakątek Rosji” (Wańkowicz 1979: 191) oraz jasne strony rewolucji, jak powszechny dostęp do kultury, którego sztandarowym przejawem była teatralna „łóża «udarników» fabryki X”, zarezerwowana dla przedstawicieli proletariatu (Wańkowicz 1979: 190). Pozytywne podejście do tego tematu nosiło znamiona z jednej strony świadomej prowokacji, z drugiej autorskiej próby odrzucenia własnych pretensji do świata o to, że jest okrutny dla przeszłości i że się zmienia: „Piszę to wszystkim wspak. I rodakom (jurnym szlachciom [...]) i bolszewikom, którym śmierdzi wyraz Rosja i emigrantom rosyjskim, którym śmierdzieć będzie moja książka” (Wańkowicz 1979: 151).

Wańkowicz, dystansując się, używając ironii o obosiecznym ostrzu, skierowanej zarówno przeciw systemowi, jak i zachodnioeuropejskim stereotypom stworzonym przez „zbiorowy mózg człowieka schyłkowej kapitalistycznej epoki” (Wańkowicz 1979: 153), świadomie, ale i bezkrytycznie dawał wiarę ówczesnej sowieckiej propagandzie. Wiele miejsca poświęcił w *Opięzonej rewolucji* człowiekowi sowieckiemu, a także systemowi produkcyjnemu, opartemu na „wielbłądziej normie” (Wańkowicz 1979: 192). Społecznym uwiarygodnieniem systemu komunistycznego byli, wedle jego oceny, tamtejsi ludzie, którzy „patrzają śmiało i uczciwie, nie boją się mówić, nie skarżą się na społeczną niesprawiedliwość, mają dumę proletariuszy” i „jak wszyscy ludzie wzięci na skrzydła wielkich zdarzeń: ujmującą prostotę” (Wańkowicz 1979: 160). Największą zdobyczą rewolucji był, zdaniem Wańkowicza, człowiek sowiecki, który cierpliwie i z godnością znosi biedę w imię wpojonych mu idei:

Jakaż to praca na nadludzka miarę dokonała się w ciągu tych lat piętnastu! Jakże głęboko orać trzeba było, aby dobrać się do rdzenia duszy prostego człowieka w Rosji. [...] niejednokrotnie będę się zatrzymywał, pelen zdumienia, przed najcenniejszą i niezaprzeczną zdobyczą SSR, jaką jest człowiek. (Wańkowicz 1979: 171, 176)

Uwadze reportera nie umknął podział społeczeństwa na dwie warstwy: jedni – „surowy zakon partyjny, ludzie sterylizowani od otaczającego świata, ograniczeni nędznymi zarobkami maksimum 450 rubli, mieszkaniami o określonych jak dla zwykłego robociarza rozmiarach” (Wańkowicz 1979: 178), drudzy – „zwykli obywatele, szczerze mówiący, że dzikie eksperymenty odbierają ludziom chleb od ust” (Wańkowicz 1979: 178).

Błędem Wańkowicza było to, że owo przeoranie mentalności przez system łatwowiernie uznał za osiągnięcie, nie, jak Stanisław Cat-Mackiewicz czy Antoni Słonimski, za zbrodnię dokonaną na „duszy prostego człowieka”. Wańkowicz pisze:

Nie ma co jeść, nie ma w co się ubrać. Tak żyć to już kres wszystkich sił ludzkich [...] nie zanotowałem ani jednej skargi na to, że «komisarze» tuczą się na ogólnej nędzy, nikt w sposób przekonywający nie stwierdził, że jest coraz gorzej. Głodni i bosi, wynędzniali mają dumne poczucie swojej socjalistycznej ojczyzny. [...] Skoro [kraj – A.M.-Z.] ma za sobą człowieka to sprawa rozwiązana jest pozytywnie. (Wańkowicz 1979: 178)

### Prawdziwa równość czy „obezhołowienie”?

Zanim Melchior Wańkowicz dotknął tematu zesłania, obozów, łagrów na terenach ZSRR podczas II wojny światowej, miał w dorobku książkę prosowiecką, w której, jak inni zachodni, postępowi intelektualiści, dawał wyraz niejasnej fascynacji i mieszanej, ale jednak wiary w pierwszy kraj „prawdziwej równości”<sup>11</sup>. Jego wrażenia z innego świata, oglądanego fragmentarycznie i wybiórczo, są dowodem na to, że cytując sprawozdania Stalina z piatyletki, zaufał propagandzie. W formowaniu, urabianiu, stwarzaniu przez system sowieckiego człowieka, nie dostrzegł granicznego zniewolenia czy „obezhołowienia” – jak później ów proces nazwał. Obezhołowienie (dekapitacja, pozbawienie głowy) stanie się jego diagnozą wpływu „sowieckiej sprawiedliwości” na ludzi, ofiary systemu dopiero w powojennych utworach o tematyce zsyłkowej. W *Opierzonej rewolucji* poprzestał na pobieżnym przyjrzeniu się moskiewskiej ulicy, na której ku jego zdumieniu nie ma prostytutek, żebraków ani nędzarzy, jest tylko „szara ciecz ludzka”, „ubogo ubrana publiczność” (Wańkowicz 1979: 159 i 194). Dziwi, że ten widok był dlań dowodem, że rewolucja „opierzyła się”: „co prawda w ubogie pierze”, jak to określił, ale zmierza w kierunku stabilizacji i uwiarygodnieniu idei nowego człowieka sowieckiego. Wańkowicz, jak wielu innych światowych i polskich pisarzy, reporterów, obserwatorów, przygodnych podróżników do Rosji lat 30., odwiedzał ten kraj, ufając gotowym marksistowskim tezom na jego temat, do których dopasowywał przypadkowo napotkaną rzeczywistość<sup>12</sup>. Wańkowiczowska znajomość Kresów, wiedza na temat Rosji i doświadczenie naszej wspólnej historii opisanej

<sup>11</sup> O tym zauroczeniu i uprawomocnieniu demokracji w stylu sowieckim przez zachodnich intelektualistów, m.in.: B. Russela, G.B. Shawa, H. Barbusse’a, A. Gide’a czy L. Feuchtwangera pisze Jerzy Kochanowski w artykule *Podróż do innego świata. Polskie reportaże z Rosji Radzieckiej 1922-1936* (Kochanowski 2002: 94).

<sup>12</sup> O tej prawidłowości rządzącej reportażami z sowieckiej Rosji lat 30. pisze J. Kochanowski (Kochanowski 2002: 96).

w *Szczęśliwych latach* paradoksalnie stanowiły przeszkodę w dochodzeniu do prawdy na temat zniewolenia. Jan Gondowicz we wstępie do najnowszego wydania *Opierzanej rewolucji* (wydanie z lat 70. było poddane cenzurze, może nawet autocenzurze) zastanawia się, dlaczego wykształcony prawnik, jakim był Wańkowicz, nie zgłębił sekretów dwudziestowiecznego państwa strachu, pomijając całkowicie pytanie o swobody obywatelskie i wolność człowieka. Jan Gondowicz uważa, że nie dziwiły go społeczne nierówności, bo nie był demokratą<sup>13</sup>. Reporterski ogląd sztucznego, sfabrykowanego świata, „protezy rzeczywistości”, nie przeszkodził mu pozostać entuzjastą ubogiego sukcesu rewolucji, kraju biednych, ale dumnych „dziedzicznych proletariuszy” (Wańkowicz 1979: 163).

Podobny do Wańkowiczowskiego, nawet głębszy, proces uwiedzenia, a później przewartościowywania poglądów na „sowiecką sprawiedliwość” społeczną przeszedł Jerzy Gliksman, autor książki *Tell the West* (1948)/*Powiedz Zachodowi* (1951), który podróż do ojczyzny proletariatu odbył w 1935 roku. W programie wycieczki było zwiedzanie pokazowego łagru dla *bezpamiętnych*<sup>14</sup>. Jego uznanie wzbudziły metody wychowawcze: prawo wyboru zajęcia, połączenie nauki z pracą, samorząd obozowy oraz – jak to określa – brak jakiegokolwiek przymusu. Turycy z Zachodu, jak pisze autor, spożywali smaczny i pożywny obiad z *bezpamiętnymi* (Gliksman 1951: 11). Gliksman widział też słynną propagandową sztukę teatralną Nikołaja Pogodina *Arystokraci*, traktującą o sile wychowawczej łagru. O metamorfozie światopoglądowej tego pisarza, późniejszego więźnia sowieckich łagrów, pisze Tadeusz Sucharski w książce *Polskie poszukiwania „innej” Rosji* (Sucharski 2008: 128), analizując nurtujące Gliksmana wątpliwości, które „nie tyle pokazują mechanizm *pierekowki* dusz obcokrajowców, ile raczej ich chęć do poddania się temu «przekuciu». «Czyż to możliwe, aby to, co widziałem na własne oczy mogło być tylko zręczną propagandą, kłamstwem i uludą?» (Sucharski 2008: 125)<sup>15</sup>.

### Ojczyzna proletariatu w oczach intelektualistów

Wyjazdy turystyczne zachodnich i polskich pisarzy oraz reporterów do ojczyzny proletariatu były skrupulatnie przygotowywane i kontrolowane. Zejście z wyznaczonego szlaku trudne. Zarówno

<sup>13</sup> „Trudno orzec, w jakiej mierze [...] zdawał sobie sprawę, że ogląda społeczeństwo eksperymentalne. Inaczej mówiąc, sfabrykowane sztucznie, protezę rzeczywistości. Widzi jasno niedogodności korzystania z protezy, lecz uchyla pytanie o kierunek eksperymentu” (Gondowicz 2010: 124).

<sup>14</sup> „[...] *bezpamiętnych* (bezdolnych), dzieci, przeważnie sierot, które po rewolucji i wojnie domowej tysiącami błąkały się po Rosji. Dzieci te uległy demoralizacji i łączyły się w bandy, które oddawały się pijaństwu, kradły, organizowały napady bandyckie, a nawet morderstwa” (Gliksman 1951: 12). Gliksman pisze, że dzięki właściwym metodom wychowania, sprawiedliwość sowiecka uchroniła wykołone dzieci przez stoczeniem się w przepaść zbrodni.

<sup>15</sup> Rozdział poświęcony Jerzemu Gliksmanowi zatytułowany jest słowami jednego z bohaterów jego książki *Nie sądz Rosji po tym, co widziałeś w obozie*.

współczujący ludziom Wańkowicz, jak i zafascynowany sowiecką sprawiedliwością Gliksman wykazują silną potrzebę uwierzenia w cywilizacyjne zdobycze rewolucji, poddania się pieriekowce, nie próbują więc zgłębić mechanizmu państwa „czerwonego terroru”.

Sceptykami w kwestii zdobyczy cywilizacyjnych Sowietów byli inni polscy intelektualiści, na przykład Stanisław Cat-Mackiewicz, autor studium z psychologii społeczeństwa sowieckiego zatytułowanego *Mysł w obcegach*, będącego owocem podróży do ZSRR w 1931, czy Antoni Słonimski reportersko dokumentujący swą podróż z 1932 roku. Bardzo sceptyczny Słonimski nie widział w sowieckim społeczeństwie ludzi nowej epoki, jego podziwu nie budziły wpajane mu za pomocą terroru poczucie kolektywizmu i ślepa wiara w doktrynę. W reportażu *Moja podróż do Rosji* pisał: „Czy to co odczuwam w Rosji, jest *weltschmerzem* zgnilego inteligenta i mdłego humanisty, czy może wrażeniem człowieka wolnego, patrzącego nie bez poczucia zdrowego humoru na patetyczny kraj wielkich hasel, wielkiego blefu, wielkiego ucisku i wielkiej nędzy?” (Słonimski 2007: 119).

Reportaże z podróży Wańkowicza i Słonimskiego stoją w skrajnej opozycji. To dwa bardzo odmienne spojrzenia na ten sam kraj i społeczeństwo. Wańkowicz, syn powstańca styczniowego skazanego na karę śmierci zamienioną na zsyłkę na Sybir, próbuje odmitologizować Sowiety, pisać o ZSRR bez uprzedzeń i, być może, w ten sposób zmierzyć się w niepodległej Polsce z rodzinnym mitem: „[...] ciekaw byłem Rosji jako czegoś bliskiego, czegoś z czym wielki odłam narodu naszego ma związaną duszę” (Wańkowicz 1979: 150). Sentyment, z którym w *Szczęścięch latach* opisuje Białoruś – kraj lat dzieciennych, stanowi być może barierę w rozpoznaniu prawdziwej rzeczywistości sowieckiej. Na tę paradoksalną przeszkodę związaną z wychowaniem na Kresach Wschodnich zwraca także uwagę Gondowicz<sup>16</sup>.

Moda na pisanie o Związku Radzieckim w tonie pochwały związana była z rosnącą popularnością idei komunistycznej w Polsce, która stała się „jakby przeznaczona, z racji swojego położenia i historii, do stania się jednym z podstawowych przedmiotów komunistycznego eksperymentu” (Kochanowski 2002: 94). Po II wojnie światowej, w pierwszych powojennych wyborach, jedna trzecia Polaków poparła nowy porządek i satelicką wobec ZSRR władzę komunistyczną. Jak zauważają Jacek Kuroń i Jacek Żakowski, autorzy książki *PRL dla początkujących*: „W 1947 nowa władza przegrała wybory, a wyniki sfalszowała, ale trzeba pamiętać,

<sup>16</sup> Gondowicz pisze: „Wielkim i niebezpiecznym dla gospodarzy atutem turystów z Polski była żywa pamięć stosunków w carskiej Rosji – i nie tylko stosunków, ale miejsc, poglądów i twarzy. Ale też w takich, jak wańkowiczowski, przypadkach stanowiło to czynnik deformujący. Tamten zmieciony z powierzchni ziemi nienormalny kraj z Sałykowa-Szczedrina rodem – był krajem jego młodości. Przywoływany bywa – mimo wszystko – z sentymentem. A oto skutek: tak widoczny dla niepokornych Królewaków, lecz oswojony na Kresach surrealizm stosunków społecznych w Rosji całkowicie umyka spojrzeniu Wańkowicza. Tym bardziej umyka jego komunistyczna amplifikacja” (Gondowicz 2010: 124).



że na «dzień dobry» poparła ją duża część [jedna trzecia – A.M.-Z.] społeczeństwa. Nie miała większości, ale miała realne poparcie” (Kuroń, Żakowski 1995: 39).

W poglądy tej części społeczeństwa wpisałyby się prawdopodobnie poglądy polityczne Wańkowicza, gdyby nie fakt, że został czynnym uczestnikiem wrześnie emigracji niepodległościowej. Józef Hieronim Rettinger, w przedwojennej recenzji *Opierzonej rewolucji* zatytułowanej *Nieobliczalny Wańkowicz*, zwraca uwagę na krystalizację poglądów politycznych autora reportażu na Rosję i obecny w nich dualizm:

Mamy dwa światy: jeden, który zawalił się, lecz z któregośmy wyszli, i drugi, zupełnie nowy, którego wpływ na nas volens nolens musi być wielki. I ciekawa dla czytelnika musi być reakcja autora, który kocha tamten świat, ale nim z lekka pogardza, i nie cierpi tego, ale go szanuje. (cyt. za Ziółkowska-Boehm 2010: 476)

Adam Uziembło w recenzji *A syn szlachecki się nie zląkł* chwalił wyzbycie się przez pisarza urazów i stereotypów wobec Rosji<sup>17</sup>. Ganił brak analizy systemu, gdyż, jego zdaniem, wśród plotek i anegdot umknął sens zasadniczej kwestii: czy to możliwe, aby „człowiek głodny i bosy miał dumne poczucie socjalistycznej ojczyzny” (cyt. za Ziółkowska-Boehm 2010: 178).

### Prawdziwe oblicze sprawiedliwości sowieckiej

Sojusz Rosji z Niemcami, zerwanie paktu o nieagresji z Polską, deportacje Polaków ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej, skrytobójczy mord katyński doprowadziły do odkrycia na szeroką, światową skalę prawdziwej wiedzy o systemie „sprawiedliwości sowieckiej”<sup>18</sup>, o męczeństwie, ludobójstwie i karze „za winy niepopelnione”<sup>19</sup>, które dotknęły półtora miliona Polaków, ale także Żydów, Rosjan i Ukraińców. Dopiero dokumentalne i literackie świadectwa wojennej traumy powodowały przewartościowanie sądów. Świadectwa te sytuowały się na osi – by użyć formuły Niny Taylor – polityki, fizjologii i mistyki narodowej<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> A. Uziembło: „Człowiek, któremu rewolucja bolszewicka odbiera ojcowiznę, a który potrafił się zdobyć w stosunku do Sowietów na takie zrozumienie faktów i ludzi, jakiego nie spotykaliśmy dotąd u innych pisarzy «burżuazyjnych» – budzi zarówno zdumienie i szacunek” (cyt. za Ziółkowska-Boehm 2010: 475).

<sup>18</sup> Terminu używam za K. Zamorskim i S. Starzewskim, autorami książki *Sprawiedliwość sowiecka*, którzy przytaczają w niej definicję sowieckiej sprawiedliwości za jej teoretykiem A.J. Wyszyńskim: „[...] prawo jest niczym innym jak wyrazem polityki partii” (Zamorski, Starzewski 1994: 7).

<sup>19</sup> Sformułowanie zaczerpnięte z tytułu książki Ireny Wasilewskiej o losach dzieci-zesłańców *Za winy niedopelnione* (Rzym 1945).

<sup>20</sup> N. Taylor pisze: „Literatura zsyłkowa mieści się na osi polityki (politologia, sowietologia), fizjologii rozkładu ciała

Reportaż *Dzieje rodziny Korzeniewskich* wpisywał się w ten schemat, choć trzeci składnik literatury zsyłkowej – mistycyzm narodowy – został w nim pominięty. Utwór ma charakter prywatnego zwierzenia, jest krótki i oszczędny stylistycznie. Słowna asceza jest tu metodą zmierzenia się z ogromem jednostkowej tragedii. Narracja podporządkowana została osobistemu dokumentowi i relacji świadka, jest skondensowana i skupiona na cierpieniu pojedynczych ofiar, zwłaszcza niewinnych dzieci. Okładka podziemnego wydania *Dziejów rodziny Korzeniewskich* z 1981 opatrzona jest ilustracją – tabliczką nagrobną z napisem *Rodzina KORZENIEWSKICH*. Oddaje ona w pewnym sensie żalobny charakter reportażu, będącego rodzajem epitafium dla bezimiennych ofiar stalinizmu. Mimo że w przebiegu zdarzeń nie pojawia się charakterystyka ludzi systemu, strażników czy oprawców, autorska deklaracja głosi, że dokument ten „trzeba będzie rzucić w twarz temu naiwnemu światu, oklaskującemu na ekranach każde pojawienie się Stalina” (Wańkowicz 1991: 166). Mówienie o naiwności niebezpośrednich świadków historii ujawnia przewartościowanie poglądów Wańkowicza zawartych w *Opierzonej rewolucji*. W *Dziejach rodziny Korzeniewskich* zabiegiem uwiarygodniającym narrację jest włączenie weń obszernych fragmentów autentyku – dzienniczka dwudziestojednoletniej Oli Korzeniewskiej. W dzienniczku ze względu obozową genealogię również „nie ma słowa potępienia. Bo nad wszystkimi ciąży wszechobecna, wszystkowiedząca NKWD” (Wańkowicz 1991: 156).

Korzeniewscy zostali deportowani z trzecią falą zesłańców w lipcu 1940. Ich szlak wiódł ze Lwowa na północny Ural (okolice Swierdłowska), potem na południe do Samarkandy – stolicy Republiki Uzbeckiej, do kolchozu Kara-Kul w okolicach Buchary. Z siedmioosobowej rodziny głód, przymus pracy w skrajnych warunkach oraz próbę powrotu do Polski (po amnestii w 1941 roku) przeżyła tylko siedemnastoletnia wówczas Hanka Korzeniewska. Narracja rozpoczyna się od relacji z rozmowy z bohaterką reportażu w Ognisku Polskiego Czerwonego Krzyża w Teheranie, której fabułę stanowi historia tulaczki i niespełnionych nadziei powrotu do Polski.

Autor reportażu poznał rodzinę Korzeniewskich przed wojną. Wspominając wizytę w domu działacza ziem zachodnich, przywoływał przedwojenny status i realny byt rodziny: anyżowe ciasteczka, zabawne buźki trzech pensjonarek i najmłodszego dziewięcioletniego Jurka (Wańkowicz 1991: 141). Opis czasu przedwojennego stanowi jaskrawy kontrast w stosunku do ich zesłańczych doświadczeń. Korzeniewscy mogli pozostać bezimiennymi ofiarami totalitaryzmu, które bez mogił zostały pochowane na „nie ludzkiej ziemi”, gdyby nie zachowany autentyk, dzienniczek Oli, nazwany przez autora „dzienniczkiem z tamtego świata”. Reportaż będący zapisem relacji Hanka Korzeniewskiej z walki o przeżycie, o uniknięcie śmierci głodowej, o ocalenie, wpisuje się w nurt świadectw pisanych „przeciw zapomnieniu o prawdziwym [często

zżartego przez cyngę i mistyki narodowej” (Taylor 1994: 271).

bezimiennym – A.M.-Z.] bohaterze dwudziestego wieku” (Sariusz-Skąpska 2002: 24). Historię rodziny Korzeniewskich, którzy wsiedli do wagonów, „czerwonych skrzyń śmierci”, częściowo dobrowolnie, autor nazywa „szablonową” (Wańkowicz 1991: 142). Zwrócenie uwagi na powtarzalność doświadczenia, schematyczność opowiadania bohaterki, potęguje dramat, który uwydatnia prawdziwość relacji. Wartość reportażu objawia się przede wszystkim w dokumentaryzmie będącym „literackim sposobem wymierzania światu sprawiedliwości” (Burska 1992: 741) i w nietypowej dla Wańkowicza antyliterackości.

Próba opisu masowego doświadczenia wywózek postawiła przed pisarzem konieczność znalezienia innej niż zrosnięta z jego własnym, gawędziarskim, sarmackim stylem formy wypowiedzi literackiej, która przystawałaby do opisywanych zdarzeń. O śmierci na polu chwały Wańkowicz mógł pisać stylem patetycznym i heroicznym, gdyż patos i heroizm zakorzenione są w tradycji prozy wojennej. Dla narracji o śmierci z głodu musiał świadomie zrezygnować ze stylistycznego nadmiaru i wszelkiej ornamentyki. Powstrzymując się od nadbudowania patetyczno-heroizującego sztafażu martyrologii narodowej, obecnego w reportażach wrześnieowych czy *Bitwie o Monte Cassino*, przyjął zasadę narracyjnej wierności relacji świadka, trzymania się realiów, operowania konkretem. Opis drogi zesłania, katorżniczej pracy, psychicznych i fizjologicznych doznań bohaterów związanych z terrorem głodu i przymusowej pracy został podporządkowany doznaniom jednostki, jej sposobowi przeżywania tamtejszej rzeczywistości. Dlatego głód i jego psychiczne konsekwencje stały się jednym z najważniejszych tematów tego reportażu. Masowe doświadczenie świadomego oczekiwania na śmierć głodową powodowało wśród zesłańców różnego rodzaju psychofizyczne zmiany. Dostęp do tych jednostkowych przeżyć zawdzięczamy dziennikowi Oli Korzeniewskiej. Autentyk opatrzony nielicznymi i ascetycznymi komentarzami autora zajmuje jedną czwartą tego zaledwie czterdziestostronicowego reportażu. Daje on czytelnikowi bezpośrednią i bieżącą relację najpierw z dziesięciodniowej podróży „więźniarkami” w lipcowym upale – o jałowej kaszy i skąpych, raz na kilka dni rozdzielanych racjach wody, potem relację z życia w obozie pracy w Swierdłowskiej Oblasti na Uralu, następnie w kolchozach Uzbekistanu. Na Uralu Korzeniewscy pracowali przy robotach ziemnych i drzewnych, w Uzbekistanie na polach bawełny. W pierwszej części reportażu rola narratora ogranicza się do wprowadzenia czytelnika w realia przedstawione w autentyku, który jest głównym źródłem wiedzy o zesłańczych realiach: „Mamy znowu na jutro krwawo zarobione trzy kawałeczki suchego chleba na osobę. Piszę: krwawo, bo – trzeba było największego wysiłku woli, by nie skorzystać z dnia wolnego i nie odpoczywać od rana do nocy” (Wańkowicz 1991: 154). Pierwszy rok przymusowej pracy w obozie bohaterka podsumowuje jako gorszy od najcięższego więzienia: „[...] chleb-woda; woda-chleb i tak w kółko”. „Praca stała się

piekłem, mimo że wydajność nasza spadła do jednej piątej. Głód jest czymś strasznym! Jakże okropne budzi uczucia, jakże wstrętne myśli. Jeśli Bóg pozwoli mi wrócić do świata – będę szukać ludzi głodnych” (Wańkiewicz 1991: 149-150).

### Zwycięstwo kulinarnej wyobraźni nad terrorem

Cytowany autentyczny głos młodej kobiety świadomej perspektywy nieubłaganej śmierci głodowej, wybrzmiewa mocniej niż jakiekolwiek oskarżenie rzucone wprost. Jest on także świadectwem obsesji i chorób psychicznych, na które zapadali ludzie sterroryzowani pracą ponad siły i głodem. Bohaterka stosuje masochistyczną terapię, polegającą na zbieraniu wśród zesłańców przepisów kulinarnych. Przedziwne i straszne wrażenie robią marzenia autorki dzienniczka o posybirackim przyjęciu dla towarzyszy wygnania, które planuje urządzać po powrocie do Polski. A oto zapis niewyobrażalnego menu, nawiązującego symboliką do codzienności zesłańca, katorżnika:

Mam zamiar upiec miodownik, według przepisu p. Perły, w wysokim rondlu, następnie polukrować boki na biało, a gdy lukier zastygnie, wymalować na nim niesymetrycznie mnóstwo kreseczek, co będzie improwizowało korę brązową. Wierzch polukruję lukrem kremowym (dodam odrobinę szafranu), co będzie wyobrażało naturalną barwę drzewa w przekroju. Dalej mam zamiar podać ciastka w postaci ciurek [...], piernik w kształcie topora, przy czym barwę stali będzie imitowała czekolada, a toporzysko będzie ciesielskie, oraz wycinane foremką w kształcie piły – ciastka. Na jednym z tortów jako dekorację ustawię sąg drzewa z paleczek marcepanowych – och, na ten temat mogłabym pisać godzinami. (Wańkiewicz 1991: 156)

Jej dzienniczek to zapis rudymenarnych marzeń o domu, gotowaniu, „szafie z białą wyprasowaną bielizną” (Wańkiewicz 1991: 150), które od pewnego momentu stają się obsesją głodującej ciężarnej kobiety, a zbierane przepisy mają być kulinarnym i moralnym zwycięstwem nad głodem, upokorzeniem, zniewoleniem, zwycięstwem nad zdegradowanym przez totalitarny system człowieczeństwem. Głód kompensowany marzeniami stanowił ucieczkę od twardej, niezmiennej rzeczywistości. Duchowe, mentalne ucieczki powodowały wśród więźniów psychiczne zaburzenia, polegające między innymi na zawieszeniu świadomości lub zaniku pamięci. O ucieczce więźniów w rzeczywistość wymagowaną pisali inni autorzy doświadczenia zesłańczego: Józef Czapski we *Wspomnieniach starobielskich* wymienia chorobę polegającą na układaniu nierealnych scenariuszy przyszłych wydarzeń<sup>21</sup>, Gustaw Herling-Grudziński, analizując

<sup>21</sup> „[...] por. Burszczyński, który potem może najciężej z nas znośił obóz i wpadł w znaną w obozach chorobę, która

własne stany psychiczne podczas głodówki protestacyjnej w obozie, pisał, że człowiek głodny zaczyna odczuwać bardziej dotkliwie niż głód fizyczny – głód wyobraźni:

Wszystko, o czym myśli, układa się w nieprzytomne rojenia o jedzeniu, a dominującym uczuciem staje się paniczny lęk przez obumieraniem i usychaniem ciała. I kto wie, czy możliwość oszukania głodu nie bywa wówczas ważniejsza niż jego zaspokojenie. Nawet śnieg nabiera stałej konsystencji: można go jeść jak kaszę. (Herling-Grudziński 2000: 276)

Doznania te bardzo przypominają obsesję kulinarną autorki dzienniczka, która mimo „choroby wyobraźni” jest osobą jasno i realnie widząca przyszłość swoją i rodziny, zdająca sobie sprawę z nieuniknionej perspektywy – śmierci głodowej: „Nie mogę określić, jak długo będziemy jeszcze chodzili i żyli [...]. Jesteśmy jak te rybki, które łowiłam. Żyjemy jeszcze, mamy nadzieję, że nam ta odrobina wody wystarczy” (Wańkowicz 1991: 151).

Na przełomie sierpnia i września 1941, na wiadomość o tworzeniu się armii polskiej w ZSRR, Polacy, po złożeniu deklaracji, mogą wyjeżdżać na Południe<sup>22</sup>. Ich status „niewolniczej siły roboczej” zmienia się w status ludzi wolnych, co w niczym nie poprawia kondycji tych, którzy decydują się na wyjazd. Podróż ta dla wielu wygnańców oznaczać będzie zagładę.

Ostatnie zapisy z dzienniczka Oli pochodzące z 22 i 24 października 1941 roku mówią o podróży bez miejsca przeznaczenia<sup>23</sup>. Kres podróży, okolice Samarkandy (Republika Uzbecka), nie przyniósł ocalenia. Z wielu miejsc w Rosji, mimo statusu człowieka wolnego, niedawni zesłańcy, więźniowie obozów, nie uciekali, gdyż ucieczka nie dawała żadnych szans na przeżycie. W przypadku Korzeniewskich wolność skazywała ich na łaskę wrogich tubylców<sup>24</sup>, mieszkanie w lepiance i pracę na polach bawełny (Wańkowicz 1991: 168).

---

ogarniała niektórych jak nalóg: słuchał i roznosił najbardziej fantastyczne, optymistyczne wieści. Gdyśmy mu starali się dowodzić nierealności tych wieści, obrażał się nieraz i gniewał się jak dziecko” (Czapski 1990: 20).

<sup>22</sup> W protokole dodatkowym do układu Sikorski – Majski z 30 lipca 1941 rząd ZSRR zagwarantował amnestię dla obywateli polskich: więźniów politycznych i zesłańców pozbawionych wolności na terenie ZSRR w więzieniach i obozach GUŁagu.

<sup>23</sup> „Wciąż jedziemy... Pierwsze dni jazdy były tragiczne. Nie jedliśmy przez pierwsze dwa dni niczego. Rozpacz zaglądała nam do serc. Pociąg pomykał jak błyskawica przez stepy, a co gorsza – przez stacje. Od dwu dni zaczynamy łapać to kawał przesłonego sera owczego, to przedrogie mięso wielbłądzie, a najczęściej kawony. Choruję okropnie na nerki. Wstrząsy wagonu są niewypowiedzianą męką. Czasami wyję z bólu” (Wańkowicz 1991: 164-165).

<sup>24</sup> „Gdy zaświtało – wylonił się niski, mokry brzeg, pokryty nieznanymi krzewami. Poczęli wychodzić na brzeg – nikt nie bronil [...]. Na wozach siedziały dzikusy, którym ledwo widać było oczy spod ogromnych czap futrzanych; jedna czapa robiona była ze skóry całego barana. Dzikusy nie umiały mówić po rosyjsku; wskazywali gestami, aby ładować rzeczy na arby [wózki – A.M.-Z.], że to niedaleko, że to zaledwie trzy kilometry. Resztki poczucia praw osobistych tłukły się w ludziach: przecież nigdy w ogóle nie mieli wyroków, ani zsyłki administracyjnej jak tyłu innych Polaków, a od czasu umowy z rządem byli obywatelami alianckiego państwa. Chcieli wiedzieć, gdzie są wysyłani?” (Wańkowicz 1991: 168).

Na wieść o amnestii Polaków wyruszyli z powrotem w stronę Samarkandy, w górę rzeki Amu-Darii, do następnego przystanku golgoty – łagru *Woroszyłow* pod Kara-Kul w Oblasti Bucharńskiej. Narrator reportażu podsumowuje ich tułaczkę: „Może znowu będą jechać miesiąc, może dwa... Może czerwonemu caratowi zabrakło akurat niewolniczego mięsa w tundrze pod kręgiem polarnym?

Biedni, bezwolni ludzie...” (Wańkowicz 1991: 171).

### Niewolnictwo, niemoc, zniszczenie

Wańkowiczowskie określenie zesłańców mianem „niewolniczego mięsa” wskazuje na najbardziej gorzką ironię losu Polaków w Rosji w 1941 i 1942 roku: pozorną wolność i bezsensowną pracę niedającą środków do życia: „Praca była tego rodzaju, że całymi tygodniami nosiło się nosidlami – po dwie osoby – ziemię z jednego końca pola w drugi. Hanka nie umie objaśniać, po co to było potrzebne. Świadczy to tylko o tym, jak daleko w dusze ludzkie zapuściło korzenie niewolnictwo” (Wańkowicz 1991: 172).

Druga część reportażu, *Opowiadanie Hanka*, poświęcona jest szczegółowemu opisowi nasilającego się terroru głodu oraz rozpaczliwym próbom przetrwania: „[...] tragedia uralaska miała tu się powtórzyć w silniejszym jeszcze stopniu” (Wańkowicz 1991: 172). Reportaż Wańkowicza to przede wszystkim opis zagłady, śmiertelnej agonii kolejnych członków rodziny, której towarzyszy narastająca niemoc. Najmocniejszą z tragicznych scen jest opis próby samobójczej brzemienną Oli: „[...] na łóżku leży – kościotrup; w fałdach zwisającej skóry ostro rysują się sterczące kości. [...] Odcięto ją i odratowano. Dziecko wyszło martwe, a spuchlizna opadła” (Wańkowicz 1991: 177). W relacji uderza nieadekwatność słowa „odratowano”. Kolejne rozpaczliwe próby poszukiwania przez bohaterkę reportażu ratunku dla rodziny zderzone zostają z okrutną prawdą, że pomoc dla zesłańców z Polski przebija się o wiele wolniej niż nieuchronnie nadchodząca śmierć. Do Kara-Kul nadeszła (notuje narrator) akurat wtedy, gdy w „szpitalu wieszala się opuchła z głodu położnica” (Wańkowicz 1991: 179). Ocalenie, które przyszło najpierw dla żołnierzy i młodzieży mogło objąć Hanke. Bohaterka reportażu targana poczuciem obowiązku wobec bliskich (ich opuszczenie równałoby się wyrokowi śmierci) nie przyjęła pracy w biurze poselskim w Bucharze. Reporter pisze: „[...] odmawiając spełniała największą ofiarę swego dziewiętnastoletniego życia”. W przypadku Korzeniewskich wyścig pomocy z czasem i tak

zostanie przegrany. Ostatnie zdanie reportażu stanowi rodzaj epitafium: „Takie były dzieje wymordowanej rodziny Korzeniewskich” (Wańkowicz 1991: 187).

W pierwszej części reportażu oglądamy rzeczywistość rozgorzałymi głodowymi rojeniami oczami Oli, autorki dzienniczka<sup>25</sup>. Druga część, *Opowiadanie Hanki*, to ascetyczna i rzeczowa relacja dająca świadectwo prawdzie i mająca przywrócić godność zmarłym i sobie. Poprzez opowiedzenie tragicznej historii do końca – postawić krzyż na nieistniejących grobach. Opowiedzenie reporterowi historii rodziny, która „umarła w Rosji”, stało się, podobnie jak działo się to w przypadku świadomych pisarzy, „aktem odzyskania człowieczej tożsamości” (Krawczyńska, Wołowicz 2000: 13). Narrator dostrzega, że Hanka zaczyna opowiadać „twardo i nieufnie” (Wańkowicz 1991: 142), boi się, że jej historia może stać się sensacją „łaskoczącą współczucie” (Wańkowicz 1991: 142), stara się nie przebijać „ze swoim cierpieniem pośród tylu cierpień” (Wańkowicz 1991: 142). Jej opowieść, świadectwo pogodzenia się z zesłańczymi realiami, uznanie ich za normę, reporter nazywa zaszczepieniem niewolnictwa, „zamierzonym efektem zsyłek i obozów pracy, wywołanym torturą głodu, katorżniczą pracą i brakiem solidarności między ludźmi”<sup>26</sup>. Pozbawiona wszystkiego bezwolna ludzka masa miała wyzbyć się wszelkich pragnień, nawet godnie przeżytego powszedniego dnia.

W *Opowiadaniu Hanki* w trzecioosobową narrację reportera wpisana zostaje relacja bohaterki reportażu, świadka wydarzeń. Krótki okres czasu dzielący bohaterkę od tragedii, którą przeżyła, uniemożliwia wytworzenie dystansu, nadbudowanie wątpliwości, które później nurtowały odbiorców literatury GUŁagu, głównie na Zachodzie. A podstawową wątpliwość stanowiło dla ówczesnych czytelników pytanie, czy to, co się zdarzyło, zdarzyło się naprawdę czy jest iluzją stworzoną przez wyobraźnię bohaterów. Rzeczywistość zesłańczą, obozową, łagrową Nina Taylor nazywa nie jak Gustaw Herling-Grudziński „innym światem”, ale „światem na opak”, światem „pozornego istnienia”, światem „o więcej niż wątpliwym statusie ontologicznym, gdzie wszystko równe jest negacji i niszczeniu, w którym rządzą prawa śmierci, gdzie białe nazywa się czarnym”, a wreszcie „antyświatem – sprzecznym z naturą i samym sobą” (Taylor 1994: 275). Być może właśnie z absurdalności rządzących nim praw wynikała łatwość w negowaniu jego istnienia. Zagadnienie relatywizacji absurdalnego kraju śmierci i ludzkiego w nim doświadczenia podnosiła także Izabella Sariusz-Skąpska, zadając pytanie, czy da się w nieustannym podkreślaniu dystansu wobec tamtejszej rzeczywistości nie zgubić prawdziwego

<sup>25</sup> Narrator podsumowuje: „Wiedziałem już – że z tych marzeń nie spełniło się nic. Że zmarnowały się zbierane przepisy kuchenne. [...] nie stały się one zaczątkiem sześciopokojowego własnego słonecznego domku” (Wańkowicz 1991: 165).

<sup>26</sup> Zwracali na ten temat uwagę pisarze i historycy literatury, m.in. J. Gliksman, który pisał: „Sowieckie łagry są w rzeczywistości instytucjami, w których stosuje się zwykle niewolnictwo. W tych warunkach wszelki wysiłek ludzki skierowany jest wyłącznie na walkę o przetrwanie. Praca ponad siły nie tylko nie jest w stanie podnieść jednostkę moralnie, ale wprost przeciwnie zmienia ją w ogłuszone, nieszczęsne, zamęczone zwierzę” (Gliksman 1948: 46).

bólu i prawdziwej śmierci milionów osób, prawdziwego głodu i wyniszczającej pracy, prawdziwego zła<sup>27</sup>. Wańkowiczowi niewątpliwie się to udało.

Powojenne recenzje reportażu Wańkowicza podkreślały wartość „relacji prawdy” oraz umiejętność przekazania „czystej relacji, która wywołuje wzruszenie”. Jan Bielatowicz pisał: „Gdy się czyta *Rodzinę Korzeniewskich* oczekuje się chciwie w jej treści jakiegoś szczegółu jasnego, jakiejś chwili ulgi, choćby przelotnego promienia. Tymczasem zło i okrucieństwo wali się jako niepowstrzymana lawina” (cyt. za Ziółkowska-Boehm 2010: 669).

Na umiejętność wywołania maksymalnej reakcji odbiorcy za pomocą stylistycznie ascetycznego opowiadania wskazywał Jan Olechowski: „[...] wywołuje ono w nas świeży, głęboki dreszcz zgrozy, dreszcz najgłębszego wzruszenia. [...] Żadne komentarze osobiste nie zmacają strumienia tej tragicznej opowieści. Zniknął gdzieś tak dobrze znany styl. Pozostał tylko czysty strumień ludzkiego cierpienia” (cyt. za Ziółkowska-Boehm 2010: 669).

Efekt, o którym piszą recenzenci, osiągnięty został poprzez empatyczną wierność relacji świadka oraz umiejętne włączenie obszernych fragmentów autentyku w strumień reportażowej narracji. Wańkowicz „zespolił się z przeżyciami bohaterów tak jakby niemal wszystko przeżył” – pisze Kazimierz Wolny (Wolny-Zmorzyński 1991). Na tym polega dokumentalna i literacka wartość reportażu. Reporter zrobił wiele włącznie z zachowaniem wiarygodności przekazu, by nie przekroczyć granicy między świadectwem a milczeniem o rzeczach, które są nieprzekazywalne. Ten walor autentyzmu i bezstronności reportażu zauważył największy polski pisarz doświadczenia sowieckiego, Gustaw Herling-Grudziński:

„Dzieje rodziny Korzeniewskich” odtworzył człowiek, który w czasie tej wojny w Rosji nie był. Ale – widać to od razu – wysłuchał opowiadania Hanka Korzeniewskiej z tą wewnętrzną czułością pisarza, który pozwala zrozumieć każde niezbyt ostrożne słowo, każde urwane zdanie, każdy wstydlivy ruch ręki, przelotny grymas twarzy – jeśli się chce uczestniczyć ex post. Wańkowicz opowiedział w swojej książeczce tylko tyle, ile mogłaby opowiedzieć także i Hanka Korzeniewska, gdyby była pisarką. [...] tam, gdzie zabrakło mu słów na ukazanie całego ogromu rozpacz i męstwa pierwszej dziewczęcej miłości, zduszonej brutalnie przez nędzę i niewolę, postąpił najuczciwiej: przytoczył własny pamiętnik Oli, strzępy przeżyć, które wzruszają silniej niż niejedna powieściowa kreacja. Mógł to naprawdę zrobić tylko pisarz, który jak Wańkowicz potrafił słuchać, widzieć i czuć to, co usłyszał. (cyt. za Ziółkowska-Boehm 2010: 668)

<sup>27</sup> I. Sariusz-Skąpska pisze: „[...] w rzeczywistości post-komunistycznej jesteśmy skłonni coraz więcej rzeczy brać w nawias, jakby «tamto» wydarzyło się tylko w naszej czy bohaterów książek wyobraźni” (Sariusz-Skąpska 2002: 20).



\*

Talent reporterski Wańkowicza i znajomość Rosji sowieckiej doprowadziła do stworzenia przez niego tekstu, który wszedł do kanonu literatury zsyłkowej i wypełnił misję „powiedzenia Zachodowi” prawdy o ludobójstwie. *Dzieje rodziny Korzeniewskich* w porę ujawniły wiedzę o sowieckim systemie zniewolenia, będącą dla Polaków cennym świadectwem, a dla czytelników na Zachodzie być może „dość niewiarygodną” opowieścią. Reportaż przetłumaczony na trzy języki obce: angielski *Golgotha Road* (Nowy Jork 1944) oraz włoski i francuski (1947), trafił do czytelników w najważniejszym momencie, co stanowiło akt odwagi ze strony jego *autora*: „Nie chęć poznania człowieka, ale obowiązek obrony zagrożonej osobowości ludzkiej osłania powstanie i rozwój tego «użytecznego» typu pisarstwa” – pisał Gustaw Herling-Grudziński (cyt. za Ziółkowska-Boehm 2010: 668)<sup>28</sup>.

Aprobatywne dla kraju „prawdziwej równości” relacje z podróży do sowieckiej Rosji, stworzone przez pisarzy w latach 20. i 30., wśród których sztandarowym okazała się *Opierzona rewolucja* Wańkowicza, wpisały się w nurt kwestionowania stalinizmu jako systemu niewolnictwa i zagłady wielu narodów. Zbigniew Brzeziński pisał, że wśród intelektualistów zachodnich, którzy odwiedzili porewolucyjną Rosję, „panowała opinia, że «demokracja» w stylu sowieckim jest równie, jeśli nie bardziej prawomocna jak demokracja zachodnia. Totalitaryzm Stalina był rzadko choćby dostrzegany, a co dopiero potępiany” (cyt. za Kochanowski 2002: 94). W komunistycznej Polsce omawiane zjawisko interpretowano także w sposób sprzeczny z historycznymi ustaleniami. Prawda musiała się długo i mozolnie przebijać. Przetłumaczony na kilka języków zachodnich reportaż Wańkowicza *Dzieje rodziny Korzeniewskich* w odpowiednim historycznym momencie przedstawił dokumentalny obraz sowieckiego państwa śmierci i stał się rodzajem odkupienia literackiej winy. Wańkowicz nie był jedynym, który przejrzał na oczy. Żydowski socjalista Gliksman, więzień sowieckich łagrów, wyznawał w powojennej angielskiej rozszerzonej wersji książki *Tell the West*, że „z bólem musiał myśleć o tym, co tu zostało zrobione w imię socjalizmu” (tłum., cyt. za Sucharski 2008: 344). Nie ma dziś wielkiego znaczenia, czy ktoś doktrynę marksistowską uważał za zwietrzałą czy idealną, jej wpływ na losy świata był dramatyczny, a historyczne konsekwencje urzeczywistnienia w Rosji i Europie Wschodniej zatrważające. Syntetycznie konsekwencje tego faktu przedstawił Antoni Libera w książce *Godot i jego cień*, wspominając swoją pierwszą w życiu podróż poza granicę żelaznej kurtyny do Szwecji

<sup>28</sup> G. Herling-Grudziński: „O dziejach rodziny Korzeniewskich można by zapewne napisać kiedyś dużą powieść. Czujne sumienie pisarza każe jednak już teraz, naprędce rzucić światu nieobeschly jeszcze z krwi, potu i łez dokument w chwili, gdy na nowo czerwone pociągi uwożą na wygnaćczą Północ oszczędzone przez pięć lat wojny tysiące rodzin Korzeniewskich” (cyt. za Ziółkowska-Boehm 2010: 668).

w 1970 roku. Zobaczył wówczas w swojej komunistycznej ojczyźnie kraj sprzedany za święty spokój Zachodu:

To, co się stało i trwa, to monstrialne oszustwo. Pod szyldem idei postępu, wziętej z zachodniej utopii, dokonano gruntownej metodycznej modyfikacji tyranii, przekształcając ją w nową, po stokroć potworniejszą, a światu przedstawiono tę krwawą reanimację jako akt wyzwolenia, poczęty właśnie z ducha oświeconej Europy. I na tę mistyfikację Zachód ochoczo przystał. Z początku dał się nabrać, a kiedy w końcu pojął, na czym to wszystko polega i że mu to zagraża, poświęcił pół Europy, rzucając na pożarcie kraje środkowo-europejskie. (Libera 2009: 103)

W przypadku Wańkowicza powtórne podjęcie tematu sowieckiego w reportażu zsyłkowym było podyktowane na pewno koniecznością chwili, ale także moralną koniecznością zapisania świadectwa o zdarzeniach zadających kłam wizji utrwalonej na kartach *Opierzanej rewolucji*.

Wątpliwości dotyczące doświadczenia niewyobrażalnego drażyły także Wańkowicza, autora reportażu, który „cywilizacji śmierci” osobiście nie doświadczył. Bariera poznawcza kazała mu analizować wpływ doświadczenia sowieckiego na mentalność Hanki Korzeniewskiej, którą charakteryzuje jako wierzącą, patriotkę, zakorzenioną w kulturze Zachodu. Reporter dziwi się, że bohaterka nie przejawia żadnego buntu przeciw niewolniczemu systemowi, który ostatecznie sam nazywa obojętnym: „Relacja jej jest ponura jak wschodni kismet, czasami po prostu zdaje się, że za rzecz naturalną uważa fakt, że człowiek nie ma żadnych praw. To jest w jej matowym toku opowiadania najstraszniejsze” (Wańkowicz 1991: 166).

## SUMMARY

### Melchior Wańkowicz in reportages on Russia

*Melchior Wańkowicz in reportages on Russia* is about two non-fiction reportages about Russia: one written before the Second World War called *Opierzona rewolucja* and the other written during the war called *Dzieje rodziny Korzeniewskich*. There are two different, ambivalent views on communist system. The first one seems to be apologetic and appreciative for this, in writer's opinion, successful country and its people after communist revolution. *Dzieje rodziny Korzeniewskich* written in 1942, edited in English in New York in 1945 was one of the world's first non-fiction

reportages which gives a report from Russian communist crime on Polish society exiled on northern and southern parts of Russia during the Second World War.

#### KEYWORDS

Non-fiction, war literature, Second World War

#### BIBLIOGRAPHY

- Burska Lidia. 1992. Obozowa literatura. W: Brodzka Alina et al., red. Słownik literatury polskiej XX wieku, 740-746. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1992.
- Czapski Józef. 1990. Wspomnienia starobielskie. W: Na nieludzkiej ziemi, 9-43. Warszawa: Czytelnik.
- Danielewicz-Zielińska Maria. 1999. Polacy w Rosji. Literatura zsyłkowa. W: Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939-1989, 87-99. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Gliksman Jerzy. 1948. Tell the West. New York: National Committee for a Free Europe.
- Gliksman Jerzy. 1951. Powiedz Zachodowi. Wspomnienia autora z okresu niewoli w obozie pracy przymusowej w Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik. New York: National Committee for a Free Europe.
- Gondowicz Jan. 2010. Wstęp. W: Wańkowicz Melchior. W kościołach Meksyku; Opierzona rewolucja; Na tropach Smętka, 123-125. Warszawa: Prószyński Media.
- Herling-Grudziński Gustaw. 2000. Inny świat. Zapiski sowieckie. Warszawa: Porozumienie Wydawców. Czytelnik.
- Kochanowski Jerzy. 1994. Spojrzenie na Rosję. Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”.
- Kochanowski Jerzy. 2002. Podróż do innego świata. Polskie reportaże z Rosji Radzieckiej 1922-1936, 92-112. W: Magdziak-Miszewska Agnieszka, Zuchniak Monika, Kowal Paweł, red. Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć. Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- Krawczyńska Dorota, Wołowicz Grzegorz. 2000. Fazy i sposoby pisania o Zagładzie w literaturze polskiej, 11-27. W: Brodzka-Wald Alina, Krawczyńska Dorota, Leociak Jacek, red. Literatura polska wobec Zagłady. Praca zbiorowa. Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny. Instytut Naukowo-Badawczy.
- Kuroń Jacek, Żakowski Jacek. 1995. PRL dla początkujących. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Leociak Jacek. 1997. Tekst wobec Zagłady. (O relacjach z getta warszawskiego). Wrocław: Leopoldinum.

- Libera Antoni. 2009. *Godot i jego cień*. Kraków: Znak.
- Sariusz-Skąpska Izabella. 2002. *Polscy świadkowie GUŁagu. Literatura łagrowa 1939-1989*. Kraków: Universitas.
- Siedlecki Julian. 1989. *Losy Polaków w ZSRR w latach 1936-1986*. Wrocław: Agencja Wydawnicza Solidarności Walczącej.
- Słonimski Antoni. 2007. *Moja podróż do Rosji*. Łomianki: Literackie Towarzystwo Wydawnicze.
- Sucharski Tadeusz. 2008. *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze drugiej Emigracji*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Taylor Nina. 1994. Proza zsyłkowa, 261-289. W: Garliński Józef, Jagodziński Zdzisław, Olejniczak Józef, Opacki Ireneusz, Pytasz Marek, red. *Literatura emigracyjna 1939-1989*. T. 1. Katowice: Śląsk.
- Wańkiewicz Melchior. 1979. *Opierzona rewolucja*. W: *Czerwień i amarant*, 145-197. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Wańkiewicz Melchior. 1979a. *Od autora (przedmowa do wydania w 1958 r.)*. W: *Czerwień i amarant*, 7-12. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Wańkiewicz Melchior. 1979b. *Od autora*. W: *Czerwień i amarant*, 147-148. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Wańkiewicz Melchior. 1990. *Każń Mikołaja II oraz członków rodziny Romanowych*. Gdańsk: Oficyna Wydawnicza „Gryf”.
- Wańkiewicz Melchior. 1991. *Dzieje rodziny Korzeniewskich*. W: *Klub Trzeciego Miejsca; Kundlizm; Dzieje rodziny Korzeniewskich*, 139-187. Warszawa: Wydawnictwo Polonia.
- Wolny-Zmorzyński Kazimierz. 1991. *Sztuka reportażu wojennego Melchiora Wańkiewicza*. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.
- Wolny-Zmorzyński Kazimierz. 1999. *Wańkiewicz wobec Rosji*. W: *Wokół twórczości Melchiora Wańkiewicza. W stronę dziennikarstwa, socjologii, polityki oraz krytyki literackiej*, 84-100. Kraków: Uniwersytet Jagielloński; Kielce: Tarcza.
- Zamorski Kazimierz, Starzewski Stanisław. 1994. *Sprawiedliwość sowiecka*. Warszawa: Wydawnictwo ALFA.
- Ziółkowska-Boehm Aleksandra. 2010. *Posłowie*. W: *Wańkiewicz Melchior. W kościołach Meksyku; Opierzona rewolucja; Na tropach Smętka*, 471-484. Warszawa: Prószyński Media.
- Żaroń Piotr. 1990. *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.